

# Piotr Jędrzejczyk

---

## Rewolucja francuska i bolszewicka w interpretacji François Fureta

---

Studia Politicae Universitatis Silesiensis 7, 63-78

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Jędrzejczyk

## Rewolucja francuska i bolszewicka w interpretacji François Fureta

**Abstract:** François Furet's interpretation of French and Bolshevik revolutions

This article aims to reconstruct François Furet views on the French and Bolshevik Revolutions. In the opinion of the French historian, the author presents the Great French Revolution from the perspective of socio-political mechanisms, emerging as a result of the fight to represent the will of the people. According to Furet, foundations of nineteenth-century revolutionary tradition were, correlated with the myth of the revolution betrayed, antibourgeois passions, which in turn become a source of Russian events. Nevertheless, his studies of both — activities and the vision of the Bolsheviks shows that the course and meaning of revolutionary events in France and Russia can not be treated equally.

**Key words:** Great French Revolution, Bolshevik Revolution, fight to represent of will of the people, the myth of the revolution betrayed, antibourgeois passion

W kręgu zainteresowań badawczych François Fureta problem mechanizmów rewolucji zawsze zajmował pozycję szczególną. Biorąc pod uwagę narodowość historyka i pamiętając o komunistycznym epizodzie z jego młodości, nie wydaje się to nadzwyczaj zaskakujące. Znamienne jest jednak, że również i on, kierowany rozwiniętym zmysłem krytycznym, nie wzbraniał się przed kwestionowaniem zastanego porządku spraw. Z racji swego temperamentu Francuz nie tolerował lenistwa myślowego, niezależnie od tego, z jaką opcją czy ideologią się ono łączyło. Umożliwiało to przyjmowanie nonkonformistycznych postaw wobec nurtów akurat dominujących i przełożyło się na oryginalny dorobek myślowy.

Trwająca nieprzerwanie od końca II wojny światowej dyskusja na temat dziedzictwa Wielkiej Rewolucji Francuskiej, Fureta — ważną postać środowiska akademickiego — nie mogła pozostawić obojętnym. Prowadzona

pod dyktando stanowisk radykalnych, stanowiła oczywiste wyzwanie dla naukowca, który postulując „prawdziwy kres Rewolucji Francuskiej” próbował wychodzić poza obowiązujące schematy. Wydarzenia z końca wieku XVIII wciąż bowiem miały moc ideowej identyfikacji badacza. Innymi słowy, zakres dziedzictwa rewolucji francuskiej zależał od tego, do jakich wniosków o niej samej miał doprowadzić. Rzetelność badań szczegółowych ustępowała nierzadko miejsca ideologicznemu zacietrzewieniu, a sam problem ulegał znaczącej symplifikacji. Kontrowersje, jakie urosły wokół tego zagadnienia, widoczne były zwłaszcza przez pryzmat rewolucji październikowej, której wydarzenia mimowolnie budzą skojarzenia z przeszłością, warunkując nierzadko jej ocenę. Sposobem Fureta na uniknięcie pułapki subiektywizacji było przeprowadzenie gruntownej analizy mechanizmów społeczno-politycznych, jakie zaistniały w trakcie obydwu rewolucji.

Aby w pełni zrozumieć poglądy Fureta na dziedzictwo rewolucji francuskiej, warto najpierw w dużym skrócie przedstawić specyfikę tego wydarzenia w oczach francuskiego badacza. François Furet był bowiem tym, który próbował „ochłodzić” przedmiot badań, jakim jest historia Wielkiej Rewolucji Francuskiej, poprzez zdystansowanie się wobec pamiętnikarskiego charakteru relacji głównych aktorów dramatu. Historie „pisane na gorąco” Furet traktował jako opowieści, które naznaczone są niezwykle istotną wadą. Otóż „maskują one ogromną nieprzejrzystość między aktywnością ludzi a jej rzeczywistym sensem”<sup>1</sup>. Oszałamiająca dynamika wydarzeń, będąca pełnym *novum* w skali historii, w świadomości rewolucjonistów odtworzona została jako proces względem nich niezależny. Złudzenie konieczności historycznej, pierwszy raz tak mocno uświadomione, doczekało się miana „torrent revolutionnaire”<sup>2</sup>, czyli rewolucyjnego potoku, „w którego nurtach rodzili się aktorzy rewolucji, unoszeni potem coraz dalej, dopóki powracająca fala nie wciągnęła ich pod wodę, gdzie ginęli razem ze swoimi wrogami, czyli uczestnikami kontrrewolucji”<sup>3</sup>. Postulat konieczności, zdaniem Fureta, choć niewątpliwie uzasadniony w trakcie rewolucji, wprowadzał dużo zamieszania w analizach *post factum*. Powodował bowiem nałożenie dwóch płaszczyzn, które powinny być rozpatrywane oddzielnie. Chodzi mianowicie o rewolucję jako proces historyczny, który obejmuje czas szerszy niż standardowo postrzegane granice wydarzeń, czyli sposobu wprowadzenia zmian — kolejnego aspektu tej samej rewolucji. Rozdzielając dwa przedmioty analizy, Furet zakwestionował prawomocność badania rewolucji w jej schemacie przyczynowym. Pisał, że „wydarzenie rewolucyjne *od dnia swojego wybuchu* zmienia całkowicie poprzednią sytuację i ustanawia nową modalność akcji histo-

<sup>1</sup> F. Furet: *Prawdziwy koniec Rewolucji Francuskiej*. Przeł. B. Janicha. Kraków 1994, s. 23.

<sup>2</sup> H. Arendt: *O rewolucji*. Przeł. M. Godyń. Warszawa 2003, s. 56.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

rycznej, która nie jest wpisana w inwentarz tej sytuacji. [...] Dyskusja nad przyczynami Rewolucji nie obejmuje problemu fenomenu rewolucyjnego, całkowicie niezależnego od poprzedzającej je sytuacji: on sam rozwija swe własne konsekwencje<sup>4</sup>. Furet zrezygnował więc z napisania kolejnej historii rewolucji pod kątem procesu socjoekonomicznego i skupił swą uwagę na dynamicznych zmianach zachodzących na płaszczyźnie politycznej. Kładąc nacisk na charakterystykę dialogu władzy ze społeczeństwem, Furet „upolitycznił” proces rewolucyjny.

Punktem wyjścia rozważań Francuza o rewolucji traktowanej jako proces historyczny jest stwierdzenie „autonomii czynnika społecznego w stosunku do politycznego”<sup>5</sup> w okresie *ancien regime*. Chodzi mianowicie o to, że już w okresie poprzedzającym 14 lipca formalna władza królewska wykazywała ewidentne oznaki słabości. Umożliwiło to społeczeństwu wejście w zakazane dotychczas przestrzenie i zorganizowanie nie formalnej, lecz rzeczywistej, piramidy władzy<sup>6</sup>. Jednak pobudzenie aktywności społecznej nie byłoby możliwe, gdyby nie dochodziło do, jak to określił Jan Baszkiewicz, „zarażania się”<sup>7</sup> rewolucją. Tego typu utrwalanie się świadomości rewolucyjnej skutkowało „zrekonstruowaniem się rozbitego społeczeństwa przez działanie na wyobraźnię”<sup>8</sup>. Spoiwem rozszerzającej się aktywizacji społecznej okazała się ideologia oparta na negacji dawnego ustroju. Wyczekiwana była możliwość zburzenia tradycyjnej hierarchizacji społecznej i wprowadzenia w życie idei powszechnej równości. Inspiracji do zmian dostarczała XVIII-wieczna filozofia polityczna, która sama jednak, jako produkt określonego systemu władzy, nosiła istotną skazę — co nie uszło uwagi Tocqueville’a<sup>9</sup>. Otóż literaci, znajdujący upodobanie w tworzeniu systemów na podstawie ogólnych idei, a oddaleni od politycznej praktyki, produkowali niezliczone dzieła charakteryzujące się dużym stopniem abstrakcji. Jednak ze względu na niezwykłą nośność i śmiałość poglądy w nich zawarte zyskiwały niebywały posłuch pośród równie oddalonego od rzeczywistej polityki społeczeństwa. Najistotniejsze idee rodziły się z umysłu Jana Jakuba Rousseau, lidera francuskiej filozofii politycznej owego czasu. Negując oficjalny pogląd, iż to monarcha jest depozytariuszem pierwotnej umowy konstytuującej naród, Rousseau

<sup>4</sup> F. Furet: *Prawdziwy...*, s. 30.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 33.

<sup>6</sup> „W owym dialogu między społeczeństwami a ich państwami, w następstwie Rewolucji wszystko przechyla się przeciwko państwu, w stronę społeczeństwa. [...] Od roku 1789 królestwo francuskie jest społeczeństwem w państwie”. *Ibidem*.

<sup>7</sup> J. Baszkiewicz: *Francuzi 1789—1794. Studium świadomości rewolucyjnej*. Warszawa 1989, s. 16.

<sup>8</sup> F. Furet: *Prawdziwy...*, s. 34.

<sup>9</sup> A. Tocqueville: *Dawny ustrój i rewolucja*. Przeł. A. Wolska. Warszawa 2005, s. 179—188.

dał pierwszeństwo i zarazem moc sprawczą „ludowi” poddanemu dyktatowi „woli powszechnej” i zarazem jej wyrazicielowi. Tym samym naród odzyskał zatraconą na przestrzeni wieków kontrolę nad władzą, której legitymizacja następować będzie już tylko *a posteriori* — na mocy osiągnięć. Uważana za uzurpatora szlachta, aby nie uniemożliwić prawidłowej komunikacji na linii król — naród, została poza umową. Furet sygnalizuje, że tego typu postępujące radykalizowanie demokratycznej logiki polityki doprowadziło do sytuacji, gdy stała się ona „domeną prawdy i fałszu, dobra i zła”<sup>10</sup>, a co za tym idzie, wyznaczała linie podziału między ludźmi dobrymi i złymi. Wszakże jeśli każda zmiana społeczna uzależniona jest od określonych sił sprawczych, to działanie nie natrafia na granice lub opór materii, lecz na wrogów, najczęściej zdrajców. To zaś, twierdzi Francuz, oznacza, że polityka w swej rewolucyjnej odsłonie zbroczyła w kierunku złudzenia o sobie samej.

Wybory do stanów generalnych, według Fureta, stworzyły niebywałą okazję do rozkwitu na wielką skalę ideologii rewolucyjnej. Marginalne zazwyczaj batalie wyborcze przybrały na sile w momencie, gdy przyszli deputowani próbowali zawłaszczyć rolę interpretatorów „woli ludu”. Od tej pory monarchię i szlachtę, które nie potrafiły odpowiedzieć na spontaniczne działanie ulicy, czekał ciąg kolejnych kapitulacji. Natomiast nowo wybrani deputowani, mając coraz większe możliwości, stanęli wobec problemu zbudowania substytutów zrujnowanych instytucji monarchicznych i sformalizowania struktury społecznej, co w konsekwencji miało zakończyć rewolucję. Kwestią sporną było jednak to, kto, kiedy i na jakich zasadach ma tego dokonać. Wobec braku trwałych rozwiązań instytucjonalnych nowy, ludowy nadzorca władzy był w stanie kontrolować rewolucję jedynie za pomocą opinii. Tak powstała kluczowa prawidłowość, którą Furet nazywał „dyktaturą opinii” — „[...] chodzi o to, by wiedzieć, kto reprezentuje lud albo równość, albo naród: zdolność zajęcia tej symbolicznej pozycji i utrzymania jej równa się zwycięstwu”<sup>11</sup>. Dochodziło więc do sytuacji, gdy współzawodnictwo dyskursów wpływało na ciągłe „przemieszczanie się” miejsca władzy, a rewolucja wychodziła poza kolejne nieprzekraczalne granice.

Kwestia ogromu konfliktów i przemocy, jakie wygenerowane zostały na przestrzeni kolejnych lat rewolucji, czerpie, w przekonaniu Fureta, swą przyczynę z antytezy idei równości, czyli arystokratycznego spisku. Nieustanne odwoływanie się do tak zarysowanego zagrożenia oraz postulowanie czujności odgrywało ogromną rolę w podtrzymywaniu pobudzonej świadomości rewolucyjnej. Notoryczne podsycanie strachu, a następnie wskazywanie domniemanych winnych umożliwiało dojście do władzy i jej utrzymanie, ponieważ „władza może rządzić prawowicie w zależności od uporu, z jakim

<sup>10</sup> F. Furet: *Prawdziwy...*, s. 35.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 61.

wykrywa spisek arystokratów: prześciganie się w gorliwości ideologicznej jest regułą gry<sup>12</sup>. Stosowanie manipulatorskich socjotechnik, jak wnioskuje Furet, stanowiło świadectwo, iż rewolucja wpadała w poślizg, który wypaczył jej chwalebne idee. Ukoronowaniem „zepsucia” było dojście do władzy Robespierre’a. Zagarnięcie władzy nad opinią przez jakobinów było bowiem równoznaczne z zawieszeniem dyskusji nad jej formą i działaniem — „[...] między ideą a władzą nie ma już przestrzeni, jaką można opanować, ani miejsca dla polityki innego niż konsensus lub śmierć”<sup>13</sup>. Francja pod panowaniem „cnoty” to Francja gilotyny<sup>14</sup>. Furet należał do przeciwników traktowania terroru jako „okoliczności” — przykrych, lecz koniecznych. Pisał, że „nie ma okoliczności rewolucyjnych, jest rewolucja, która karmi się okolicznościami”<sup>15</sup>. Przełom z 9 termidora — co prawda wbrew zamierzeniom — wyznaczył kres ideologii czystej demokracji. Termidorianie, legitymizując swoją władzę, nie odwoływali się już do symbolicznej woli ludu, lecz do zasad legalności. Rewolucja w swej najczystszej postaci umarła wraz z Maksymilianem Robespierre’em. Końcowe rozliczenie rewolucji zaprowadziło Fureta na ścieżkę myśli Tocqueville’a. „Zwycięstwo tej kultury [demokratycznej — P.J] oraz scentralizowanej administracji, której była ona przyczyną i skutkiem, jest właśnie sensem Rewolucji Francuskiej”<sup>16</sup>. Natomiast sama rewolucja w ostatecznym rozrachunku jawi się jako „zbiorowy świat wyobrażeń o władzy, który przerywa ciągłość i zbacza w stronę czystej demokracji tylko po to, by lepiej i na innym poziomie przejąć tradycję absolutyzmu”<sup>17</sup>.

Zarysowana w taki sposób interpretacja rewolucji zawarta w książce *Myśleć Rewolucją Francuską*, podważała „wulgatę” utwierdzoną od dziesięcioleci w nauce akademickiej. Dotychczasową wykładnię dziejów Bronisław Baczeko scharakteryzował następująco: „Rola hegemonu przypada w niej burżuazji, która przewodzi masom ludowym i doprowadza do upadku ustroju feudalnego oraz monarchii. Szczytowym punktem Rewolucji była dyktatura jakobińska, jej najbardziej postępowy etap, gdy pod naciskiem mas władza rewolucyjna realizowała hasła równości i sprawiedliwości społecznej, wykraczające poza interesy klasy burżuazji. Terror był jedynie perypetią Rewolucji a nie wyrazem jej głębokich tendencji. [...] Upadek Robespierre’a i Termidor oznaczają faktyczny koniec Rewolucji, zwycięstwo reakcji, której następstwem był bonapartyzm”<sup>18</sup>. Wątpiąc w „rewolucyjny katechizm” wyznawany

<sup>12</sup> Ibidem, s. 69.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 84.

<sup>14</sup> Należy jednocześnie dodać, że Furet był przeciwnikiem rozpatrywania terroru w kategoriach totalitaryzmu, który postrzegał jako „wynalazek” dwudziestowieczny.

<sup>15</sup> F. Furet: *Prawdziwy...*, s. 77.

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 94.

<sup>18</sup> B. Baczeko: *Furet i Tocqueville*. „Przegląd Polityczny” 2005, nr 72, s. 179.

przez uczonych republikańskich, Furet skupił swą uwagę na badaniu rozbieżności między postulatami i rzeczywistością rewolucji. Swoisty sceptycyzm wobec teorii nieustannej walki klas ustawił go na pozycji lidera szkoły rewizjonistycznej względem marksistów zajmujących się historią Francji. Stanowisko opozycyjne względem „modnych” intelektualnych nurtów nie było jednak bezwarunkowe i całkowite. Aby zilustrować niejednoznaczność postawy francuskiego badacza oraz odpowiedzieć na pytanie dotyczące ciągłości namiętności rewolucyjnych, warto prześledzić to, jak postrzegał on wyłonione z rewolucyjnej zawieruchy społeczeństwo burżuazyjne.

Rewolucja, pomimo goryczy klęski, potrafiła wejść w krwiobieg dużej liczby ludzi biorących w niej udział oraz, co być może istotniejsze, zdążyła zbudować potężną legendę nieograniczonego działania. Za czasami, w których plastyczność reguł rządzących społeczeństwami pozwalała marzyć o rzeczach największych, szybko zaczęto tęsknić, tym bardziej, że kręgi lewicowe alarmowały, iż w miejsce znienawidzonej nierówności stanowej wprowadzona została jej klasowa odpowiedniczka. Fantazmat o rozpoczęciu historii świata na nowo — zastąpiony został bilansem zysków i strat tylko w opinii tych, dla których okazał się korzystny. Reszta wyczekiwała kolejnego przełomu, który ostatecznie byłby w stanie dopełnić obietnic poprzedniego: „Epopėja rewolucyjna nie zostawiła tylko nostalgicznych wspomnień, lecz dostarczała modeli przyszłych działań, stała się trwałym wzorem nieuchronnego tryumfu sprawiedliwości nad bezprawiem, równości nad przywilejem”<sup>19</sup> — odnotowuje Bronisław Baczko. Oczekiwane było zatem zaprowadzenie równości rzeczywistej, materialnej, nie tylko formalnoprawnej. Przeszkodą w osiągnięciu egalitarnego raju wydawała się jednak burżuazja, która zapełniając pustkę po rozgromionej arystokracji, niejako pieczętowała społeczną nierówność. W wieku XIX namiętności rewolucyjne przybrały więc charakter antyburżuazyjny.

Ocena burżuazji dokonana przez Fureta ma na celu ukazanie nieprzystosowania tej klasy do odgrywania dominującej roli w postrewolucyjnym świecie (czym zbliża się do pozycji lewicowych). Według poglądu Karola Marksa, który pojmował sens rewolucji głównie w jej socjalnym kontekście, „rolą rewolucji nie było już wyzwolenie ludzi spod ucisku innych ludzi, lecz wyzwolenie życiowego procesu społeczeństwa z więzów niedostatku, tak by ów proces stał się źródłem obfitości”<sup>20</sup>. Tymczasem burżuazja, która burząc dawne społeczeństwo arystokratyczne, podpierała się egzaltowanymi hasłami równości, wolności czy praw człowieka, sama wprowadziła ład gwarantujący zaledwie życiowe minimum. Zepchnięte do życia prywatnego więzy tradycji i religii nie nakładały już odpowiedzialności społecznej, więc ożywiana

<sup>19</sup> Ibidem, s. 182.

<sup>20</sup> H. Arendt: *O rewolucji...*, s. 72.



permanentną pogonią za nowością nowo powstała wspólnota była tworem niezwykle kruchym. Dominacja mieszczaństwa, twierdzi Furet, realizowała się jedynie w warstwie ekonomicznej. *Bourgeois* był „jednostką odseparowaną od innych jednostek, zamkniętą w świecie własnych interesów i własnych dóbr [...], która odcina się od idei wspólnego dobra”<sup>21</sup>. Nierówność, która w dawnym ustroju była naturalna, wynikająca z tradycji, w (pozornie) egalitarnym społeczeństwie burżuazyjnym, wobec głoszonych przez nie praw człowieka, jawiła się jako patologia. Również aspekt politycznego panowania burżuazji w systemie republikańskim był problematyczny, nie chciała ona bowiem brać pełni odpowiedzialności za sprawy państwa. Co więcej, egoizm i małostkowość przekładały się na demagogię i populizm, co z kolei prowadziło do kolejnych kryzysów politycznych.

Tym niemniej Furet daleki jest od zarzucania burżuazji, iż u podstaw jej działań leżał jedynie bezduszny cynizm. W jego mniemaniu dążenie do bogacenia się kosztem zdrady uniwersalnych idei musiało być okupione wyrzutami sumienia. „Tkwi ona [burżuazja — P.J.] — pisał Francuz — między wyrachowanym egoizmem, dzięki któremu się bogaci, a współczuciem, które czyni z niego człowieka lub przynajmniej współobywatela; między dążeniem do równości, która upodobi go do innych, a obsesją różnicy, która pcha go do choćby minimalnej przewagi nad innymi; między braterstwem, które tworzy horyzont ludzkości, a zazdrością, która jest psychologiczną siłą witalną”<sup>22</sup>. Niemożliwe było jednoczesne odgrywanie roli dobrego obywatela i *bourgeois*<sup>23</sup>. Wewnętrzny konflikt, z którym człowiek nowożytny od tego momentu musi się borykać, prowadził w konsekwencji do „produkcji ludzi nienawidzących ładu społecznego, w którym się urodzili, nienawidzących powietrza, którym oddychają — choć w nim żyją i nigdy nie znali innego”<sup>24</sup>. W owym czasie liczyło się jednak przede wszystkim to, że niezdecydowanie i dystans wobec gruntownych rozwiązań na polu polityki skutecznie oddalały groźbę rewolucji. Kluczowe znaczenie miał również fakt, że z powodu morderczej konkurencji o rynki zbytu na przełomie kolejnych wieków „rewolucyjność” ustępowała miejsca nacjonalizmom.

Rewolucja bolszewicka nie zaistniałaby, zdaniem Fureta, gdyby wcześniej społeczeństwa europejskie nie przeżyły traumy I wojny światowej. Przyniosła ona bowiem kres optymistycznym teoriom liberalnym, które negowały przydatność działań wojennych w społeczeństwach opartych na wzajemnych interesach. Porażka rynkowego liberalizmu była również porażką demokracji.

<sup>21</sup> F. Furet: *Przeszłość pewnego złudzenia*. Warszawa 1996, s. 21.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 30—31.

<sup>23</sup> Warto zastrzec, że opis burżuazji, jaki Furet zaprezentował w *Przeszłości pewnego złudzenia*, odnosi się głównie do intelektualistów, i w tym kontekście powinien być odczytywany.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 31.



Przedstawicielski system wyborczy okazał się niewystarczającą rekompensatą porzuconych obietnic rewolucji — odizolowane jednostki budowały więc swoją tożsamość na polu idei narodowych. Nie można również zapomnieć o liczbie ofiar i niezwykle długim czasie trwania konfliktu, który w żadnym aspekcie nie przypominał już XIX-wiecznych wojen arystokratycznych. Pierwsza „demokratyczna wojna”, dyskredytując ówczesne ideologie władzy, przygotowała triumfalny powrót czynnej idei rewolucji. Natomiast fakt, że tradycja rewolucyjna odrodziła się akurat na wschodnich obrzeżach Europy, był konsekwencją systemu politycznego, a nie, jak to bolszewicy pragnęli tłumaczyć, historycznej konieczności. Zacořana politycznie Rosja była jedynym państwem targanym na początku wieku namiętnościami rewolucyjnymi; słaby, zaledwie raczkujący system parlamentarny nie był w stanie wchłaniać sił radykalnych, które nie poprzestawały w próbach jego wysadzenia.

Francuski badacz dokonuje analizy rewolucji bolszewickiej głównie w odniesieniu do ruchu rewolucyjnego, pomijając otoczkę filozoficzną całego wydarzenia. W jego opinii „rewolucja rosyjska nie zyskałaby takiej rangi w wyobraźni ludzi, gdyby nie zachowała ciągłości ze swą francuską poprzedniczką — i gdyby ów czasowy dystans między nimi nie był spięty kłamrą idei szczególnie podniosłej: idei dokonywania się historii poprzez wolę ludzi”<sup>25</sup>. Zwycięski pucz od samego zarania otaczał urok nowego początku, który szczególnie mocno działał na spadkobierców idei rewolucji francuskiej — zwłaszcza intelektualistów, którzy spoglądali na Wschód z nadzieją, że tam właśnie rozpocznie się ruch dopełniający obietnic z końca wieku XVIII. Nie można temu złudzeniu odmawiać mocnych podstaw. Będący pod silnym wpływem postulowanej powszechnie w XIX wieku konieczności historycznej rosyjscy rewolucjoniści kształtowali „październik” na podobieństwo minionych wydarzeń<sup>26</sup>. Nauka zaczerpnięta z rewolucji francuskiej „stała się integralną częścią autoprzymusu”<sup>27</sup>, więc „ci, którzy pobierali nauki w szkole rewolucji, zostawali odpowiednio uświadomieni, i z góry wiedzieli, jaki bieg musi przyjąć rewolucja”<sup>28</sup>. Zatem nakreślona naprędce genealogia bolszewików miała wystarczającą siłę, aby zakorzenieć się w świadomości ludzi Zachodu. Furet, wśród wielu innych przykładów, przytacza przypadki dwóch wybitnych badaczy rewolucji francuskiej — Alberta Mathieza i Alphonsa Aularda, którzy to, pomimo że byli politycznymi przeciwnikami, w sprawie rewolucji wyrażali podobne, pozytywne zdanie. Dokonywane przez nich utożsamianie

<sup>25</sup> Ibidem, s. 84.

<sup>26</sup> B. Baczeko: *Furet i Tocqueville...*, s. 182: „Bolszewicy, obsesyjnie niemal, powoływali się na Rewolucję Francuską, jako na swoistą matrycę ich własnych dziejów i konfliktów; w latach dwudziestych Trocki piętnował dojsie Stalina do władzy jako nowy Termidor, a Stalin z kolei oskarżał Trockiego o bonapartyzm”.

<sup>27</sup> H. Arendt: *O rewolucji...*, s. 325.

<sup>28</sup> Ibidem.

wydarzeń rosyjskich z francuskimi miało jednak charakter wysoce problematyczny. Ich ustosunkowanie się do sprawy, zdaniem Fureta, było niczym więcej jak tylko specyficznym oswajaniem niezrozumiałych poza znajomym kontekstem wydarzeń: „Typowe dla myślenia rewolucyjnego unieważnienie przeszłości uwalnia bowiem lewicę europejską od obowiązku analizy specyficznych źródeł rewolucji rosyjskiej. Ta lewica postrzega rosyjską rewolucję bardziej jako rewolucję, a mniej jako rosyjską”<sup>29</sup>. Październik, opatrzonej „mitologiczną siłą i burżuazyjną wiarygodnością”<sup>30</sup>, rościł więc sobie prawo do nadania Europie biegu dziejów.

Na przekór historiografii republikańskiej Furet przekonuje, że nie łatwo jest wpisać rewolucję rosyjską w tradycję francuską. Przede wszystkim warto wypunktować różnice poziomów, jakie prezentowały obydwie kraje w momencie przełomu. Francja końca wieku XVIII, niezależnie od chorób toczących monarchię, była europejskim liderem. Wybuch rewolucji akurat w tym miejscu nie był zaskoczeniem, raczej potwierdzeniem faktu o przewodniej roli narodu francuskiego w ówczesnej Europie. Rosja natomiast, pomimo wielkich sukcesów gospodarczych początku wieku, zaledwie rozpoczynała swój pochód w kierunku europejskiej „cywilizacji”. Dopiero za sprawą rewolucji Rosja „awansuje z roli czerwonej latarni do pozycji słońca, które oświeca całą historię”<sup>31</sup>.

Jednocześnie plany bolszewików ambicjami wykraczały daleko poza horyzont francuski. Rewolucja bolszewicka niemal natychmiast stała się symbolem wyzwolenia od bezsensu wojny, „przekształciła się w wojnę przeciwko wojnie, wojnę 1918 roku przeciwko ich wspomnieniom z 1914 i co za tym idzie: do idei rewolucyjnej, od 1789 roku nierozzerwalnej z ideą demokracji, zwycięski bolszewizm dodaje prestiż idei pokoju i braterstwa między narodami”<sup>32</sup>. Analogicznie francuscy rewolucjoniści z równym zapałem głosili podobne hasła, jak i brnęli w kierunku powszechnej, europejskiej wojny. Donośny *quasi*-pacyfizm Lenina nie tylko usprawiedliwił (przyjmowany początkowo jako ucieczkę z pola bitwy) pokój brzeski, ale również uczynił z Rosji „ważny biegun świadomości europejskiej”<sup>33</sup>. W gruncie rzeczy jednak konflikt zbrojny okazał się naturalnym przedłużeniem polityki bolszewików. Istotny był jedynie jej kontekst — klasowy, uprawniał bowiem wszystkie środki. I tak interwencja wojsk alianckich na terytorium rosyjskim dała pretekst do przywołania znanej opozycji rewolucja — kontrrewolucja, z tą różnicą, że tym razem agresorem była ta ostatnia. Rozszerzenie rewolucji poza państwo rosyjskie, traktowane przez Lenina jako priorytet działań i warunek jej trwania, nie byłoby możliwe bez

<sup>29</sup> Ibidem, s. 100.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 103.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 95.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 104.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 105.

odwołania się do środków wojennych. Lecz choć sytuacja w Europie po wojnie i wielkie starania bolszewików zdawały się przybliżać cel, to ostatecznie plan nie został zrealizowany. Również III Międzynarodówka, na której opierały się uniwersalistyczne ambicje rewolucji, od samego początku istnienia okazywała się pomysłem chybionym. Partie spoza Rosji były zmuszane do ujednoczenia swoich programów względem bolszewickiego, uniwersalnego schematu i w efekcie Międzynarodówka „powołuje do życia główny sztab światowego, scentralizowanego ruchu rewolucyjnego, którego dowództwo obejmą ludzie z Moskwy, ponieważ znane im są tajniki zwycięstwa”<sup>34</sup>. Odchylenia od oficjalnej wykładni uważane były za herezję, tym częstszą z powodu permanentnych zmian samego rewolucyjnego dogmatu: „Owa filozoficzna chwiejność — pisze Furet — nadawała światowemu komunizmowi od samego początku cechy rozległej sekty, skupiającej rzesze wiernych, lecz nieustannie wstrząsanej politycznymi kryzysami, przybierającymi kształt schizmy. Być komunistą, nie znaczyło odtąd być marksistą, lecz wierzyć w marksizm Związku Sowieckiego, czyli marksizm w interpretacji bolszewickiej partii komunistycznej”<sup>35</sup>. Skutkiem tak nakreślonych reguł było odwrócenie się od rewolucji tych, nierzadko wpływowych, działaczy europejskiej lewicy, którzy nie zamierzali rezygnować z niezależności.

Dziedzictwo rewolucji francuskiej w wieku po niej następującym nie miało charakteru bezkompromisowej dogmatyczności. Pomimo iż kres jej „wydarzeń” wyznaczył upadek Napoleona, to wciąż trwała ona w postaci zbioru idei wykorzystywanego przez bardzo zróżnicowane siły. Oddziaływanie to było możliwe, gdy weźniemy pod uwagę ogrom poruszanych w trakcie rewolucji kwestii, z których najważniejsze to: wolność jednostki, rządy przedstawicielskie, prawo narodów czy dyktatura. Wszystkie te zagadnienia były podejmowane w każdym zakątku Europy bez odgórnie narzuconych doktrynalnych ograniczeń. Podobnie jak i samą rewolucją pokierować nikt nie był w stanie, tak i jej „duch” nie znał granic. Dla Fureta jest to zrozumiałe, gdyż było to „wydarzenie niezwykle, o ogromnej jednorodności i zadziwiającym bogactwie sprzeczności; nawet po zakończeniu, zostaje ona skarbcem idei, których nie może przywłaszczyć sobie ani pojedynczy człowiek, ani partia; jest niewyczerpalnym źródłem problemów, na które epoka nowożytna patrzyła z optymizmem lub z niepokojem. Wypełniła całe następne stulecie tyloma wątpliwościami, co powodami do zadowolenia”<sup>36</sup>.

Natomiast specyfika procesu politycznego rewolucji bolszewickiej polegała na nieustającym doprecyzowywaniu idei w taki sposób, aby do głosu nie dochodziły interpretacje inne niż oficjalna. Wszystkie korekty dokony-

<sup>34</sup> Ibidem, s. 133.

<sup>35</sup> Ibidem.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 130.

wane w jej trakcie wychodzić mogły jedynie z łona partii; reguły ustalone na początku nie dawały możliwości dojścia do głosu sił pozapartyjnych. Zamierzenia te, zdaniem Fureta, ilustrują wydarzenia z roku 1921 — koniec wojny interwencyjnej, X Zjazd RKP(b) — Rosyjska Partia Komunistyczna (bolszewików) i ustanowienie NEP-u zmieniły charakter działań bolszewików (wszak Lenin przyznał się do błędów i wycofał się ze zbrodniczej polityki pierwszych lat). Tym niemniej nie oznacza to, że mamy do czynienia z kolejnym termidorem. Zwrot, wobec zanikającego zagrożenia zewnętrznego, spowodowany był katastrofalnym stanem kraju. Spowolnienie rewolucji miało charakter taktyczny i w żadnej mierze nie wpływało na niepodzielność władzy. Wręcz przeciwnie; „Lenin jest bardziej niż kiedykolwiek wierny idei politycznego monopolu partii”<sup>37</sup>. Opierając się na tych obserwacjach, Furet wskazuje wielką rozbieżność między obydwoma rewolucjami. Oznacza to bowiem, że „październik nie był, jak czerwiec — sierpień 1789 roku we Francji, wybuchem idei wolnościowej w społeczeństwie, lecz konfiskatą władzy państwowej na rzecz partii”<sup>38</sup>. W przypadku rosyjskim nie zaistniał jeden z kluczowych problemów, z którym borykali się Francuzi — idea reprezentacji politycznej. Motyw przewodni drogi do socjalizmu, czyli dyktatura proletariatu, w sposób ewidentny wykluczała rządy parlamentarne. Sam Lenin swoje poglądy na system zachodnioeuropejski wyrażał jednoznacznie: „Raz na kilka lat decydować, jaki członek klasy panującej będzie uciskał i dławił lud w parlamencie — oto na czym polega prawdziwa istota burżuazyjnego parlamentaryzmu”<sup>39</sup>. Republika Rad miała więc funkcjonować jako „stopień w jedno rządu i ustawodawstwa”<sup>40</sup>. Dyktatura ta nie musiała wyrażać opinii większości — wystarczyło, że w kluczowych chwilach okazywała się wystarczająco silna, aby narzucić swoją wolę. Nie mogło być mowy o przemieszczaniu miejsca władzy. Ze względu na to, że notoryczne tarcia wewnątrz proletariatu „wymogły” na bolszewikach stworzenie ośrodka centralnego, wyrazicielem doktryny stała się grupka ludzi na czele z wielkim przywódcą, od którego wszystko zależało. Leszek Kołakowski pisał: „Rozmowanie [bolszewików — P.J.] zakłada, że nie ma żadnych problemów związanych ze stosunkiem partii i klasy, partii i wodzów, i że rządy garstki oligarchów mogą być nazwane rządami określonej klasy, której ta garstka ogłosi się wyrazicielem (nie ma bowiem już instytucjonalnych środków na potwierdzenie, czy klasa życzy sobie mieć owych wodzów za reprezentantów)”<sup>41</sup>. To, co w rewolucji francuskiej było tragicznym, ale krótkim epizodem radykalnego jakobinizmu, w Rosji stało się rewolucyjnym fundamentem. Doktryna

<sup>37</sup> Ibidem, s. 131.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 130.

<sup>39</sup> Za: A. Walicki: *Marksizm i skok do królestwa wolności*. Warszawa 1996, s. 318.

<sup>40</sup> L. Kołakowski: *Główne nurty marksizmu*. Cz. 2: *Rozwój*. Poznań 2001, s. 595.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 597.

wymagała, aby legitymizacja władzy nie odbywała się na poziomie walki dyskursów odwołujących się do ludu, lecz znajomości praw historii: „Niepewność reprezentacji politycznej typu demokratycznego *a la bourgeoisie* zostaje zastąpiona serią tautologii: klasa robotnicza jest wyzwolicielką ludu, partia komunistyczna stoi na czele klasy robotniczej, a Lenin jest jej przywódcą. Naukowa wizja historii gwarantuje zarazem nieodwracalny charakter październikowego przewrotu, jak i konieczność wprowadzenia oligarchii politycznej, strażniczki rewolucji”<sup>42</sup>. W konsekwencji tak nakreślonych zasad niewątpliwa nieprzejrzystość faktów i zdarzeń nie była obiektem analizy, lecz niewolnikiem prostych wyjaśnień.

Kierunek, jaki obrała rewolucja bolszewicka po śmierci Lenina, był jedynie dopełnieniem katastrofy. Furet upatrywał zwiastunów przeobrażenia fundamentów bolszewizmu już w natchnionej mowie Stalina na pogrzebie „rosyjskiego Robespierre’a”. Wyniosła, niemalże dewocyjna przemowa to zwiastun epoki, w której „nie będzie już kontrowersji wokół tekstów Marksa, nie będzie sporów doktrynalnych w stosunku partii do klasy robotniczej. Partia jest odtąd kastą kapłańską, zjednoczoną wokół swego kościoła, a zarazem z natury rzeczy jednomyślną”<sup>43</sup>. To zaledwie początek procesu „deifikacji” partii; zastąpienia wewnętrznej legitymizacji charyzmatycznej, która była udziałem Lenina, legitymizacją ideologiczną. Nie znaczy to jednak, że Stalin był wybitnym ideologiem. Wręcz przeciwnie — jego wielkim atutem okazał się fakt, iż w odróżnieniu od Lenina, znakomicie odnajdywał się w rosyjskiej specyfice. Biurokratyzacja aparatu politycznego połączona z ogólnym zacofaniem nie tworzyła odpowiednich okoliczności do poważnych dyskusji nad sprawami doktrynalnymi, w których Stalin nie mógł czuć się pewnie, znając „Marksa jedynie poprzez Lenina”<sup>44</sup>. Pomimo że ustępował innym decydującym bolszewickim na polu wiedzy, to w przeciwieństwie do większości z nich świadomy był pewnej kluczowej prawidłowości systemu, w jakim egzystowali. Otóż zdawał sobie sprawę z faktu, że „każda strategia, każdy zwrot polityczny musi być usprawiedliwiony *teorią*”<sup>45</sup>. Wiedział, że aby zostać następcą Lenina, należy opanować przewrotną sztukę lawirowania między wersami dzieł ojców komunizmu, w celu nadawania sensu najbardziej korzystnym na daną chwilę działaniom. Stalin potrafił przekonać, że to on realizuje oficjalne stanowisko partii, będące kontynuacją wielkiego poprzednika, a jego przeciwnicy, przyjmując takie reguły gry politycznej, w momencie, gdy przyznawali się do kapitulacji, wcale nie uważali, że robią to wbrew sobie. Jurij Piatakow twierdził wręcz: „Dla takiej partii prawdziwy bolszewik z ochotą wyrzuci ze swego umysłu, idee, w które wierzył od lat.

<sup>42</sup> F. Furet: *Przeszłość...*, s. 132.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 174.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 175.

<sup>45</sup> *Ibidem*.

Prawdziwy bolszewik do takiego stopnia roztopił swoją osobowość w kolektywie, iż zdolny jest pojąć niezbędny wysiłek zerwania ze swymi własnymi poglądami i przekonaniem, może więc uczciwie zgodzić się z partią — po tym poznaje się prawdziwego bolszewika<sup>46</sup>. Stalin, mając coraz silniejszą pozycję w partii, w celu przelicytowania swoich przeciwników, forsował odbiegające od dotychczasowej doktryny hasło: „Socjalizm w jednym kraju”. Doszło zatem do retorycznej zmiany dogmatu, który od tego momentu stwierdzał, że wszystko to, co mogłoby przysłużyć się państwu sowieckiemu, było jednocześnie dobre dla rewolucji światowej. Wedle Fureta, przyjęcie pozycji narodowych miało na celu zjednywanie sobie sympatyków wśród nowych kadr administracyjnych ponad głowami ludzi bezgranicznie wiernych ideom rewolucji bolszewickiej. Była to kompensata przygnębienia, w jakie wpadli działacze w obliczu porażek komunizmu na świecie, z jednoczesną możliwością wywołania po raz kolejny mitu narodu wybranego.

Strategia obrona przez Stalina po wyeliminowaniu ostatniego istotnego przeciwnika, jakim był Bucharin, opierała się na założeniu o gruntownej reorganizacji Rosji z czasów NEP-u. Ogłoszenie budowy socjalizmu było pozytywnym dopełnieniem generalnej linii, polegającej do tej pory na ograniczeniu zasięgu rewolucji. Nowa polityka, jednoznaczna ze zniszczeniem jedynej względnie autonomicznej warstwy w społeczeństwie — chłopstwa, byłaby zapewne niewykonalna, gdyby nie olbrzymie zaplecze Gruzina. Formuła nowego początku w pewien sposób jednak łączy nowego przywódcę z tradycją rewolucyjną. „Idea *stworzenia* nowego społeczeństwa na gruzach starego, odziedziczonego po przeszłości, jest w gruncie rzeczy — pisze Furet — starym legatem rewolucji francuskiej. Pokolenie 1789 roku posiadało nadzwyczajną cnotę wyrażania za pomocą idei rewolucji — przeciwstawiającej się *ancien regime’owi* jak dzień nocy — ducha konstruktywnego<sup>47</sup>. Pomocny w realizacji planu okazał się kolejny sprawdzony schemat rewolucyjny — kreowanie i tropienie ukrytych wrogów wewnętrznych<sup>48</sup>. O ile jednak pewnym uzasadnieniem dla francuskich rewolucjonistów, którzy nieustannie ostrzegali przed kontrrewolucyjnymi siłami arystokracji, była prowadzona wojna, o tyle dla Stalina była to już tylko perfidna i brutalna gra pozorów. Rosyjska wersja wroga — kułak — to ekwiwalent dawno zmiecionych z powierzchni kraju arystokracji i burżuazji. *Nota bene* podobna kategoria potrzebna była również w dziedzinie przemysłu: „Sabotażysta jest kułakiem przemysłu: jeśli zdarzają się opóźnienia w wykonywaniu planu, to znaczy,

<sup>46</sup> Za: R. Conquest: *Uwagi o spustoszonej stuleciu*. Przeł. T. Bieroń. Poznań 2002, s. 117.

<sup>47</sup> F. Furet: *Przeszłość...*, s. 186.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 187: „Rewolucja musi mieć jednak również wspaniałych wrogów po to, by mogła udokumentować swą historyczną konieczność. Rewolucjonista musi mieć swój przedmiot nienawiści”.



że w systemie zarządzania kryją się wrogowie, których należy zdemaskować i zniszczyć<sup>49</sup>. Tym samym dyskurs czarno-białego świata opartego na dychotomii biedni — bogaci, doprowadzony został do granic absurdu.

Wraz z objęciem pełni władzy przez Stalina rewolucja, postrzegana jako ciąg gwałtownych zmian systemowych, będących pochodną bezpośrednio wpływu różnych grup na władzę, odeszła do historii. Dzieje państwa rosyjskiego od początku lat trzydziestych nie będą niczym więcej, jak tylko „serią klęsk, nieszczęść i represji, spadających nieustannie powracającymi falami”<sup>50</sup>. Partia bolszewicka zamarła w totalitarnym charakterze na lata, a priorytetem jej członków będzie już tylko bezgranicznie jej służyć.

Podejmowane już od lat dwudziestych próby „odmitologizowania” rewolucji bolszewickiej, dokonywane również przez byłych komunistów, na przykład Borisa Souvarine’a, nie odbijały się szerokim echem. Zresztą na przestrzeni całego wieku komunistom sprzyjało pewnego rodzaju podejrzenie, które sceptycznie odnosiło się do krytyki, nawet z pozycji bezpośrednich świadków i uczestników wydarzeń: „Nie można wierzyć — stwierdza Furet — ani pisarzom prawicy, zbyt uprzedzonym, ani socjaldemokratom — braciom, którzy zdradzili, ani rozczarowanym eks-komunistom; w ten sposób Związek Sowiecki zyskuje swoistą historyczną niewywartność”<sup>51</sup>. Tym bardziej daje to prawo do podejrzliwości wobec teorii łączących obydwie rewolucje. Rosji oraz jej sympatykom na Zachodzie zależało na wypunktowaniu podobieństw, aby móc nadal trzymać się swej wiary. Od momentu, gdy okrutna prawda o funkcjonowaniu systemu ZSRR stała się niepodważalna i względnie uświadomiona (na Zachodzie oczywiście), mechanizm zadziałał w drugą stronę. Stosując podobną logikę (tym razem w jej chronologicznej wersji), głównie myśliciele konserwatywni, obarczali odpowiedzialnością rewolucjonistów francuskich za totalitaryzm rosyjski.

Badania Fureta wskazują na to, że stosowanie tak zwanego szerokiego planu w ocenie naukowej prowadzić może do zaciemnienia poszczególnych elementów historii. Nie jest to nowa, ale jednak bardzo ważna uwaga, gdyż tendencja mająca na celu sprowadzenie rewolucji do ogólnych konceptów, tak by zyskały wymiar uniwersalnych zasad, nie była orężem jedynie w rękach rosyjskich socjaldemokratów. Obecnie bardzo często sens rewolucji francuskiej rozpatrywany jest li tylko jako etap rozwoju popędów totalitarnych, których podstawy skonstruowali oświeceniowi racjoniści. Tym samym traci się z widoku wielowarstwowość samego wydarzenia, jak gdyby rewolucja francuska od początku do końca była tym, czym miała być: przełomem, który wprowadził społeczeństwa ze spokojnego porządku hierarchicznego, dając

<sup>49</sup> Ibidem, s. 189.

<sup>50</sup> L. Kołakowski: *Główne nurty marksizmu*. Cz. 3: *Rozkład*. Poznań 2001, s. 94.

<sup>51</sup> F. Furet: *Przeszłość...*, s. 184.



w zamian możliwość budowania totalitaryzmów. Rozszerzenie sfery wolności czy kultura demokratyczna pozostają na marginesie debaty lub w ogóle są zapominane, a za przykład stawiana jest Anglia, która nie potrzebowała rewolucji do ich osiągnięcia. François Furet przekonuje o niewspółmierności dwóch wielkich rewolucji. Silnie skorelowana z filozofią rewolucja francuska była w istocie poszukiwaniem wartości i cnót, które z kolei mogły wskazywać kierunek przemian. Terror, z jakim bardzo często jest utożsamiana, nie ma usprawiedliwień, jednak nie powinien również zasłaniać zasług ludu francuskiego w tworzeniu nowoczesnej sfery wolności obywatelskiej. Błędne łączenie Francuzów z październikiem to efekt ignorancji względem faktu, że odwoływanie się bolszewików do przeszłości miało charakter wybitnie instrumentalny. Dla Rosjan rewolucja francuska sama w sobie była źródłem wiedzy z kręgu nauk politycznych, przydatnej głównie do organizacji i utrzymania władzy. Ponadto miała ona pomóc bolszewikom „umiejscowić własny dorobek i czyny w nurcie europejskiej tradycji rewolucyjnej”<sup>52</sup>. Zatem nawiązywanie bolszewików do historii Francji nie usprawiedliwia twierdzenia, że „jakobini byli leninowcami, a Napoleon raczkującym trockistą”<sup>53</sup>.

Nauka płynąca z dzieł Fureta pozwala sądzić, iż pomimo gwałtownej historii i ewidentnego zбочenia z prawidłowego kursu, Wielka Rewolucja Francuska, będąc fundamentem nowoczesnej kultury demokratycznej, jest wydarzeniem kluczowym dla rozwoju społeczeństwa europejskiego. Natomiast rewolucja bolszewicka jawić się może jedynie jako jej brutalna karykatura, ponieważ „wszystko to, co potępiamy w rewolucji francuskiej, zostało przez bolszewików spotęgowane i przeprowadzone metodami, które dała nowoczesność”<sup>54</sup>.

Postrzeganie rewolucji przez Fureta oraz jego propozycje wyznaczenia nowych kierunków badawczych były wyzwaniem, które spotkało się ze specyficznym dla tego przedmiotu odzewem. Demitologizacja procesu rewolucyjnego, choć niezwykle pożądana z naukowego punktu widzenia, stała się bowiem obiektem ataków ze strony dogmatyków, którzy niejako zawłaszczyli całość rewolucji. Właśnie dlatego dwusetna rocznica rewolucji francuskiej podważyła pogląd Fureta o jej definitywnym, ideologicznym zakończeniu. Identyfikacja rewolucji ze światopoglądem okazała się uodporniona na wszelkie próby „odideologizowania” zdarzeń. Co więcej, na zasadzie sprzężenia zwrotnego doświadczali tego również ci, którzy próbowali wyrwać się z błędnego koła. Stefan Meller diagnozował: „Nieszczęście największe przy uprawianiu poletka rewolucji francuskiej polega w istocie na niemożności ucieczki przed ideologią. Można próbować, ale ona sama dogania,

<sup>52</sup> S. Meller: *Pożegnanie z rewolucją*. Chotomów 1991, s. 227.

<sup>53</sup> B. Baczeko: *Furet i Tocqueville...*, s. 183.

<sup>54</sup> M. Zarychta: *Rewolucja i terror* [<http://www.polskieradio.pl/historia/>].

a nigdy dokładnie nie wiadomo, jak się konkretnie nazywa, z jakich jest rodziców<sup>55</sup>. Nie zabrakło zatem tych, którzy byli w stanie dokonać klasyfikacji w momencie, gdy badacz sam nie jest skory do autoidentyfikacji (wedle zasady: „Można sobie precyzyjnie wybrać nieprzyjaciół. Ze sprzymierzeńcami, bywa już rozmaicie<sup>56</sup>.) Furet, ze swoimi wysiłkami skierowanymi na badanie wewnętrznych sprzeczności rewolucji, wrzucony został do worka z napisem „prawica” (ewentualnie „kontrewolucja”). Niewątpliwa dyskusyjność takiej klasyfikacji uwidacznia się jeszcze mocniej przez pryzmat poglądów Fureta na jej dziedzictwo. Dodatkowa „nobilizacja” w formie etykietki głównego rewizjonisty jedynie potęgowała stos niedorzeczności. „Zarzut rewizjonizmu — pisał Meller — w stosunku do ustaleń na temat rewolucji francuskiej jest nieporozumieniem; każdy bowiem historyk usiłuje być rewizjonistą, by nie powtarzać zbanalizowanej już prawdy. Zarzut rewizjonizmu należy zapewne rozumieć w ten sposób, jak się go pojmuje w ruchu komunistycznym: kto kwestionuje nauki klasyków, jest rewizjonistą bądź renegatem. W przypadku socjalistów to sama rewolucja francuska ma być, jak się zdaje, klasykiem, więc nic z jej mitu rozpropagowanego przez socjalistów dziewiętnastowiecznych w kategoriach bloku lat 1789—1794 nie może ulec zakwestionowaniu czy uszczupleniu<sup>57</sup>. Nic dziwnego, że okupowana przez Fureta sfera ideologicznego umiarkowania w takich warunkach była trudna do obrony.

---

<sup>55</sup> S. Meller: *Pożegnanie...*, s. 243.

<sup>56</sup> *Ibidem*.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 253.